

Polskie włókna zastępcze

posiadają doniosłą rolę gospodarczą
zwłaszcza dla przemysłu wojennego

Różne są drogi wynalazków i różny stosunek społeczeństwa, a zwłaszcza naszego do rodzimej wytwórczości. Opinia spoczywająca w obcych rękach, reklamuje tylko to, co leży w jej własnym interesie, a nie w interesie ogólnym, państwowym. Jeżeli jedno państwo otacza wynalazców i wynalazki opieką, jeżeli tworzy się dla nich specjalne warunki, to gdzieindziej znowu wynalazca boryka się z trudnościami i często ktoś inny zbiera plony jego pracy, a on bez warunków do życia ginie niepoznany, czy też zapomniany.

NAJPIERW ZAGRANICĄ

Uwagi te nasuwają się na marginesie ostatniej wystawy wynalazków w Łodzi. — Chcielibyśmy też zapoznać czytelników z wynalazcą wełnolitu, lechilli i kotoniny z lnu i konopi — chemikiem łódzkim Janem Kubickim. Najpierw radio Bruksela, Kanada a wreszcie odżywa się Łódź. Najpierw interesują się jego wynalazkiem fachowcy i kapitały obce, a dopiero później wynalazek zaczyna interesować Polskę. Różne są tego powody. Każdy sam orientuje się kogo może ugodzić realizacja wynalazków przemysłowych Jana Kubickiego.

WEŁNOLIT

Sześcioletnia mozolna praca własnym nakładem, po 18 godzin na dobę przynosi realny plon w postaci t. zw. wełnolitu — sztucznego włókna zastępującego wełnę, a powstałego z odpadków po-ubojowych, marnujących się rocznie w ilościach tysięcy ton. Skład chemiczny wełnolitu należy podkreślić jest niemal identyczny z wełną, przy paleniu przypomina zapachem wełnę, kształtem włosa wełny oraz ma wszystkie cechy charakterystyczne dla wełny. Narodziny wełnolitu zbiegają się z odkryciem innego włókna zastępczego t. zw. lanitalu, wynalazku uczonego włoskiego Ferratiego. Jakkolwiek do wyrobu lanitalu po- trzeba są wielkie ilości mleka, choć kazeinę trzeba sprowadzać z Holandii, choć jakościowo w porównaniu z wełnolitem lanital nie wytrzymuje krytyki, szybko znajdują się miliony i obcy wynalazek znajduje w Polsce prawo obywatelstwa. Kiedy na 1 głowę brakuje w Polsce 82 litry mleka kazeiny, choć kazeinę sprowadzać trzeba z zagranicy, a więc tym samym wynalazek mija się z celem, mimo to znajdują się szybko miliony, za które nabywamy patent oraz kupujemy i budujemy bardzo drogie urządzenia.

ZUŻYCIE IGLIWIA

Nasz wynalazca p. Kubicki celowo szukając jako surowca do włókien zastępczych surowców dotąd niewydzyskanych, przeprowadza z kolei badania nad niszczeniem się i leżącym bezużytecznie w setkach ton igliwem. Tyśiące ton igliwia nie ma dotąd w przemyśle żadnego zastosowania. W tym wypadku może być wykorzystanie na opał razem z gałęziami i co absolutnie nie wpływa na dobro gospodarki leśnej, gdyż jak wiadomo igliwie opadłe jest jedynie naturalnym nawozem dla drzew. Zmudne próby po wielu eksperymentach dają wspaniały rezultat. Igliwie poddane przeróbce bakteriologicznej zostaje rozszczepione na drobne włókna, a przez dalszą przeróbkę chemiczną otrzymujemy włókno, które może iść na normalne maszynowe przędzalnice i krosna. Otrzymany produkt t. zw. lechilla jest środkiem zastępczym kokosu juty i bawełny. Trwałością i siłą już przy niewielkim skrócie przewyższa jutę, a przy produkcji przez myślowy jest od niej tańsza o 40 proc. Służy do wyrobu chodników kokosowych, lin okrętowych, powrozów, worków oraz materiałów cienkich.

KOTONIZACJA LNU I KONOPI

Trzecim wynalazkiem przemysłowym tegoż samego chemika

jest sposób kotonizacji lnu i konopi, polegający na działaniu bakteriologicznym na len czy konopie (w surowym stanie), bez roszczenia i t. p. Kotonizacja bakteriologiczna, trwająca około 6 godzin, zastępuje kilkumiesięczną pracę roszczenia lub moczenia. T. zw. kotonina ma właściwości bawełny i także może być przerabiana na wszystkich normalnych maszynach przędzalniczych i tkackich.

ZNACZENIE WŁÓKIEN

Znaczenie włókien zastępczych staje się zrozumiałe dla każdego, kto wzięwszy rocznik statystyczny, zobaczy, że ile milionów złotych, ile milionów ton wszelkiej przędzy sprowadzamy rocznie z zagranicy. Ale nie tylko troska o dodatni bilans handlowy jest przy czyną doniosłego znaczenia włókien zastępczych, ale i dążenie do całkowitego uniezależnienia się od zagranicy, aktualne zwłaszcza na wypadek wojny, a wreszcie skład narodowościowy przemysłu wielko - kapitalistycznego — wszystko to są momenty, które obok możliwości zatrudnienia szerokich rzesz ludności przy produkcji nowej przędzy i podźwignięcie ekonomiczne wsi, drobnego i średniego przemysłu i wyzolenie od obcego kapitału — wszystko to wznoszą rolę rodzimych wynalazków. Czym jest uniezależnienie od zagranicy wskazują ostatnie niemal dni, kiedy brak bawełny zmusza do ograniczania ilości czasu w fabrykach do kilku dni, gdyż nikt zapasy przędzy

były na wyczerpaniu, przy bojkocie surowców zastępczych.

Trzeba jeszcze dodać, że wartość lechilli podnosi fakt produkcji ubocznej z tego surowca. Mianowicie otrzymujemy następujące produkty uboczne: olejki eteryczne, barwniki, garbniki, płyty termoizolacyjne, nitrocelulozę, materiały wybuchowe, oraz płytki ozonowe.

MOBILIZACJA SIŁ

W dobie kiedy następuje mobilizacja sił twórczych narodów, kiedy sytuacja narodowa każe i zmusza do liczenia tylko na własne siły musimy w dziedzinie gospodarczej podjąć kroki, któreby pozwalały miliony, wywożone zagranicę zostawić w kraju, a z drugiej strony oprzeć się na czysto polskiej wytwórczości i nie pozwalać się obcym kapitałom bogacić zamorską bawełną. Czas jest naszym wrogiem.

Nie wolno czekać i zwlekać. Kapitały na uruchomienie w kraju w pierwszym rzędzie lechilli powinny się jaknajprędzej znaleźć. Wstyd byłoby, gdyby toczące się pertraktacje — wykupienie całkowite licencji lechilli doszło do skutku, byśmy mogli niewykorzystać sytuacji uniezależnienia się od potentatów bawełnianych i jutowych, kierowanych przez międzynarodową finansjerską żydowską. Inicjatywa prywatna i kapitały sztucznej przędzy, by tworzyć myśl polską wysiłek i trud kilkuletniej pracy nie był wyzyskanym tylko przez obcych. Próby laboratoryjne i przemysłowe dały poważne rezultaty.

W wysiłku zbrojeń moralnych

Przy fizycznym

i umysłowym wyczerpaniu

Minerogen F.F.

Aptek Mazowiecka
Warszawa
Mazowiecka 10

Gniezno pogrążone w żałobie

W poniedziałek pogrzeb ks. bisk. Laubitz

W związku ze śmiercią ks. biskupa Laubitz, J. E. ks. prymas Hlond, który wiadomość tę otrzymał w Warszawie powrócił zaraz do Poznania, a w sobotę wziął udział w obradach kapituły metropolitalnej w Gnieźnie. Na posiedzeniu tym ustalono między innymi porządek uroczystości pogrzebowych. Rozpoczyna się one w niedzielę popołudniu eksportacją zwłok z pałacu biskupiego do katedry. W poniedziałek po uroczystym nabożeństwie nastąpi złożenie zwłok w kaplicy Piotrowskich w katedrze.

Gniezno pogrążone jest w żałobie. Całe miasto przybrane jest flagami o barwach narodowych osłoniętymi krepą. Do pałacu bi-

skupiego napływają liczne depe-sze kondolencyjne z całego kraju. Wszystkie imprezy o charakterze rozrywkowym zostały odwołane.

Antyniemieckie rezolucje robotników łódzkich

Ostatnio na terenie większych fabryk łódzkich odbyły się zebrania robotników, na których powzięto rezolucje stwierdzające, że o ile przesładowania Polaków w Rzeszy nie ustaną, robotnicy przemysłu łódzkiego rozpoczną zbiorową akcję, celem zmuszenia administracji fabryk do usunięcia z pracy wszystkich Niemców.

Z teatru o teatrze

Idea zawsze wielka

TEATR NARODOWY. Ferdynand Goetel: „Samuel Zborowski”, dramat w 8 obrazach.

Czas był już najwyższy wystawić „Samuela Zborowskiego”. Osobliwe chwile, które w naszych oczach zapisuje historia, wymagają świadomej czujności narodu, w każdej dziedzinie życia. Słusznie więc podniesiono, że teatr, jako zjawisko społeczne, jedynie w swoim rodzaju, jako „środek do organizowania masy”, nie może znajdować się poza kręgiem spraw objętych czujnym pogotowiem. O ile niedopuszczalną jest rzeczą, aby pierwsza scena narodowa służyła dziś rewii mody, bzdurów erotycznych - salonowym w rodzaju „Popielatego welona”, o tyle dobrze i słusznie czyni jej kierownictwo, rehabilitując się wystawieniem takiej sztuki, jak właśnie omawiana.

Pewien mój znajomy, dzieląc się ze mną wrażeniami wyniesionymi z przedstawienia „Zborowskiego”, wyraził obawę, czy sztuka utrzyma się dłużej na afiszu, wobec słabej reakcji publiczności. „Okłaski biją jakby z grzeczności”...

Okłaskami nagradza się także ka-

baretowe dowcipy, są one objawem radości lub uznania, ale wobec rzeczy, które ani cieszą, ani nie budzą zachwytu, jedynym właściwym wyrazem uczuć przeżytych, jest właśnie milczenie.

„Samuel Zborowski” nie może nas ani cieszyć, ani zachwycić. Jest nim, echa odgłosy zwań i bójek szlacheckich, okrzyki rozzuchwalonych wolności słowa sejmowych warcholów, niesie przyzmienny skrzek prywaty i zgrzyty partyjnych rozgrywek. Lecz niesie także nieugięte słowa króla, wodza żądającego postuch od swego narodu, niesie śpiew husarii, metaliczny szczech konarzy i chrząst zbroi. I te drugie odgłosy i echa brzmią tak silnie, tak przekonująco, że milkną wobec nich swary, cichną waśnie i kłótnie jednostek i grup, milknie szczech egoizmu jednostkowego i wrzask pojedynczych warcholów. Nawet rzeczywiste, czy urojone zbrodnie rządzących i gwałt zadawany przez nich wolności obywatelskiej — błędna

wojennych i gospodarczych włókna zastępcze grają wielką rolę. O tym pamiętać winni ci wszyscy którym leży na sercu niepodległość i niezależność nie tylko polityczna, ale także wielkość i potęga Polski gospodarczej.

Tadeusz Starczewski.

„Mobilizacja sił niemieckich w Polsce”

Ciekawe wydawnictwo publicystyczne o działalności mniejszości niemieckiej

„Nie możemy godzić się na rozbicie obywateli polskich, narodowości niemieckiej, aktywnego elementu polityki międzynarodowej Rzeszy wobec Polski”.

Jest to czwarta zasada programowa ujęcia sprawy mniejszości niemieckiej w Polsce, wysunięta przez nac. red. „Dziennika Poznańskiego” Józefa Winiewicza, w jego wydanej przed kilkoma dniami książce p. t. „Mobilizacja sił niemieckich w Polsce”.

Żądania niemieckie są bez zmian. Mają już szkoły, ale chcą więcej niż potrzeba — i utrzymywane przez nasze państwo. Potem, żeby w tych szkołach nauczali tylko nauczyciele, którzy przeszli odpowiednie wykształcenie w Trzeciej Rzeszy, potem aby w tych szkołach (państwowych polskich), wychowywano młodzież niemiecką w duchu gloryfikującym kulturę niemiecką.

A tymczasem p. dr. Kohnert z „Deutsche Vereinigung” psioczy na p. Wiesnera z „Jungdeutsche Partei” — ale razem jeżdżą do „Valterlandu” i do Wolnego Miasta Gdańska i pewnie stamtąd przywożą różne w stylu, ale takie same w treści przemówienia do Niemców w Polsce, w których wysuwa się żądanie np. praw specjalnych dla mniejszości niemieckiej w Polsce, ustawy zezwalającej na stworzenie autonomicznego związku mniejszości. I potem i przedtem chcą ci „najlojalniejsi” i „starzy” i „młodzi”, żeby ich wyłączyć z pod ustawy o reformie rolnej i żeby ustawa o paśmie przygranicznym także nie dotyczyła Niemców.

Na te „chcenia” mamy konkretne dowody. Domyślamy się za to, że chcą, żeby im pozwolono nosić białe pończochy (jak w Sudetach) i inne mundury, a raczej nie inne tylko, „takie same”.

Z ostatnich dni mamy naukę, że nie tylko nazewnictwo nie możemy ustępować nawet „o włos”, ale i wewnątrz wobec mniejszości niemieckiej stosować myślimy (dla jej dobra) taką samą politykę.

W „Mobilizacji sił niemieckich w

Stypendium

dla inżyniera na wyjazd do Wyższej Szkoły
Spawania w Paryżu

Sp. Akc. Perun ogłasza konkurs na stypendium w sumie zł. 5.000.— dla inżyniera z ukończonym Wydz. Inżynierii Lądowej (Bud. Dróg i Mostów) na Politechnice Warszawskiej, Lwowskiej lub Gdańskiej, który pragnąłby odbyć jednoletnie studia w Wyższej Szkole Spawania w Paryżu w roku 1939/1940. Wiek: do lat 30.

Warunkiem niezbędnym dla otrzymania stypendium jest dobra znajomość języka francuskiego. Stypendium jest bezwzględne i nie podlega żadnym zobowiązaniom; jedynym obowiązkiem stypendysty jest rzetelna praca dla otrzymania dyplomu.

Początek roku szkolnego: 1 listopada, koniec — 30 czerwca.

Przed wyjazdem odbycie elementarnego kursu spawania w kraju obowiązkowe.

Inżynierowie, pragnący ubiegać się o to stypendium, proszeni są o zgłaszanie swoich kandydatur pisemnie z życzyrsem i szczegółowymi danymi ze studiów i praktyki p. a. Sp. Akc. Perun, Warszawa, Jasna 1, w terminie do 15 czerwca.

Polsce”, omawia autor zagadnienie mniejszości szczegółowo i wyczerpująco. Naturalnie, że niektóre kwestie można by potraktować szerzej i należałoby się tym zająć, w każdym bądź razie książka ta wypełnia lukę, tak widoczną w „publicystyce naszych zagadnień wewnętrznych - politycznych. Jest w niej wiele ciekawych faktów, wiele trafnych spostrzeżeń,

są hipotezy ale jest i synteza mocno uzasadniona prawdą i z niej wypływające wskazania programowe rozwiązania kwestii niemieckiej w Polsce.

Ponieważ „miejscem urodzenia” tej książki jest, i strasząc pierwsze zdanie ze wstępu autora nie tylko „biurko publicysty, ale i warsztat naukowy” winna „Mobilizacja sił niemieckich” zmobilizować jednolicie całą polską opinię, a zwłaszcza tych, którzy odpowiadają za to, żeby tę „niemiecką sprawę” jak najprędzej rozwiązać po polsku”.

Witold Siuchniński.

WSZYSCY SĄ ZACHWYCIENI
SZTUCZNOŚCIĄ KREMU
VENUS
SI GÓRSKIEGO
USUWA PIEGI
PRYSZCIE; UŻYJ

Drugi dzień obrad

walnego zjazdu dziennikarzy w Gdyni

W dniu 19 b. m. drugi dzień obrad walnego zjazdu delegatów Związku Dziennikarzy R. P. wypełniły obrady dotyczące prac zawodowych i organizacyjnych. W godzinach popołudniowych delegaci podejmowani byli obiadem przez Urząd Morski.

W czasie biesiady okolicznościowe przemówienia wygłosili dyr. Urzędu Morskiego inż. Łęgowski, członek wydziału wykonawczego Związku Dziennikarzy

R. P. dr. Medard Kozłowski, dowódca Morskiej Brygady Obrony Narodowej Sas - Hoszowski oraz redaktor Zduńczyk ze Lwowa.

W godzinach popołudniowych delegacja Związku Dziennikarzy R. P. udała się na Oksywie, gdzie złożyła wiązanki kwieciami z grobach gen. Orlicz - Dreszera i f. p. Antoniego Abrahama, a następnie zwiedziła port, odbywając przejażdżkę po zatoce.

Akcja wydawnicza

Instytutu Śląskiego

Bilans działalności wydawniczej Instytutu Śląskiego wyraża się w ciągu 5-letniej działalności globalną cyfrą 692 arkuszy druku, tj. 11.083 stron.

Na wydawnictwa te składają się w pierwszym rzędzie seria, dotycząca studiów nad potrzebami, tradycją i historią Górnego Śląska, pod ogólnym tytułem „Pamiętnik Instytutu Śląskiego”, która obejmuje dotychczas 10 tomów.

Z innych odcinków działu wydawniczego wymienić należy serię: „Śląsk, Ziemia i Ludzie” (6 tomów), serię: „Polski Śląsk” (43 tomy), serię: „Zagadnienia społeczne i administracyjne Śląska (14 tomów).

Nie można pominąć i innych serii, jak „Komunikaty Instytutu Śląskiego”, „Mapy” etc., przy czym podkreślić należy wydawnictwa w języku angielskim p. t. „Silesian affairs”.

Na specjalną uwagę zasługuje seria, zatytułowana „Biblioteka pisarzy polskich”, obejmująca dotychczas 7 tomów, uwzględniająca twórczość lat minionych.

W zamknięciu rachunkowym na r. 1938/39 przy bilansie ogólnym złotych 218.000 wyraża się pozycja „Wydawnictwa” kwotą 60.787,50, a więc prawie 25 proc. ogólnego budżetu.

i tracą ważkość wobec tamtych, drugich odgłosów. Szczęk konarzy i śpiew zwycięskiej husarii, wtórują słowom królewskim coraz głośniej.

Od tronu, spod baldachimów, haf-towanego orłami, płyną słowa twarde: „...przelewaliście krew, walczyliście, głód was szarpał, omonosiliście ofiary? — mało, mało, mało!”

Głowy odkrywają się przed majestatem króla, a dlonie chwytają za główce szabel — nie w gniewie tym razem, lecz po to, aby czynem odpowiedzieć na królewski apel.

Kiedy wsłuchujemy się w słowa Batores i w śpiew husarii — dionie nie do okłasków nam się układają, lecz pręży się tak, jakbyśmy — na baczność — słuchali rozkazu.

Te motywy dominują w wrażeniu, które wynosi widz z tej niezwykłej sztuki.

Nieszczęsny Samuel Zborowski jest tylko pozornie główną postacią tego dramatu. Nie ma w nim bowiem głównej postaci. Tę rolę spełnia — nie wiem: zgodnie z wolą autora, czy wbrew jego zamierzeniu — idea narodu, zawsze żywego w granicach istnienia ludzkości. Idea, która — niezmienna i wielka — trwa poprzez stulecia historii, jednakowa w jej tragicznych i pogodnych okresach i która porwała ludzi i ich sprawy tak, jak fala porwała żdźbła słom i okruszyny piasku.

Gdy trzeba, przelewamy za nią krew, walczymy, szarpie nas głód, gdy trzeba, składamy wielkie ofiary. Mało, mało, mało!... W służbie tej idei nie wolno oczekiwać chwili odpoczynku.

Dramat osobisty Samuela Zborowskiego jest w takiej skali owym ziarnkiem piasku, lecz gdy spojrzemy nań z ograniczonej perspektywy naszego powszedniego życia, urasta do rozmiarów wielkiej tragedii. Jest to tragedia serca, które skamieniało pod ciążą nieszczęść, i tragedia duszy, która za jedną tylko władzę: własną, rozkładał na wole.

Współczujemy Samuelowi gdy, jako banita, tuła się wokół granic ojczyzny, rozumiemy jego cierpienia, gdy patrzymy na grzyby swojego wymarzonego szczęścia i wstrząsa nam ból jego duszy, gdy go widzimy bezsilnego w murach kaźni. Ale pamięć tych uczuć gaśnie jak nikły płomyk, kiedy wstępujemy do sali sejmowej i słuchamy, jak wśród wrzasków podłości, warcholstwa, samolubnej pychy i małostkowego egoizmu — rozlega się przez usta królewskie głos mądrości narodu.

I jak na głos ten opadają i cichną wszystkie inne głosy, tak i my zapominamy o wszystkich innym, prócz metalicznego, mocnego szczechu konarzy i śpiewu zwycięskiej husarii!...

Należałoby wreszcie napisać słów parę o wykonaniu sztuki. Chcąc jednak mówić o wszystkim, trzeba by mówić wiele, a w dodatku powtarzać często te same określenia.

Krótko więc: artyści odczuli wielkość swego zadania, to też grę czołowych osób zespołu cechował zarówno pełen godności i kultury umiar, jak i wyczuć nieprzejętą od twarzanych postaci i tła. Odnosi się to w równym stopniu do wspaniałej kreacji K. Junoszy-Stepowskiego (Stefan Batory), jak J. Leszczyńskiego (Samuel Zborowski), A. Zelwerowicza (Jan Zborowski), Fr. Dominiaka (Piotr Zborowski), D. Damięckiego (Kancelarz Zamoyski), wreszcie p. Z. Lindorówny (Gryzelda Zamoyska). Obok tych postaci czołowych, nie można nie wspomnieć wybitnie wyróżniających się: M. Mileckiego (Gorayski), F. Żukowskiego (Tęczyński), L. Fritsch (Mroczek), St. Lapińskiego (Warchol), R. Karowskiego (Stanisław Żółkiewski), T. Cyglera (Szpieg).

Dekoracje Pronaszk, kostiumy Frycza, muzyka Maklakiewicza tworzyły tło sceniczne, na którym reżyser Schöller w swój specyficzny sposób modelował akcję, nastrój, układ scen i — talenty aktorów.

st. g.